

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie	8 kor.
Półrocznie	4 „
Kwartalnie	2 „
Pojedynczy numer	40 hal.

PISMO KRYTYCZNE,
poświęcone obronie interesów mieszkańców miast.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja:

w Nowym Sączu
Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecya
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R. J. Piszca.

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnianie „Mieszczanina“ w jak najszerszych kołach.

W przychyleniu się do wniosku c. k. Prokuratury Państwa w Nowym Sączu z dnia 14 lutego 1904. c. k. Sąd Obwodowy w Nowym Sączu jako prasowy w myśl §. 418. 489. 493. uk. orzeka, skonfiskowany ustęp artykułu pod tytułem „Co nam dają dzisiejsze szkoły średnie? peryodycznego w Nowym Sączu drukowanego czasopisma „Mieszczanin“ z dnia 15. lutego 1904. N. 4. rozpoczynający się od słowa „wyliczenie“ a kończącego się słowem „Habsburgach“ mieści w sobie znamiona czynu karygodnego z §. 64. uk., konfiskatę Nr. 4. powyższego pisma peryodycznego zatwierdza się i że cały nakład takowego ma być zniszczony i dalsze rozszerzanie inkryminowanego ustępu powyższego artykułu zostaje wzbronionem i zakaz ten ma być w sposób ustawą przepisany ogłoszony.

C. k. Sąd Obwodowy
Nowy Sącz, 16. lutego 1904.

Podpis nieczytelny.

Bezprawia autonomiczne.

Kiedy nie było konstytucyi, kiedy obcokrajowcy, dzierżący nad nami władzę korzystali z niej, urągając pojęciom o ludzkości i wolności, o obowiązkach władzy i powinnościach urzędników, wtedy... obywatele miast marzyli o swobodach konstytucyjnych.

Wreszcie wywalczono je przy pomocy wielkich ofiar; — mamy więc swobodę i możność korzystania z niej, lecz jak na prowincyi podobnie i w miastach stołecznych, ogół obywateli zubożył dla spraw publicznych i nie bierze w nich żadnego udziału.

Jakież następstwa powoduje ten smutny objaw? Oto z jednej strony całe masy uchylają się od czynnego udziału w sprawach ich samych dotyczących — natomiast z drugiej kilka niepowołanych jednostek porywa się do ujęcia w swe ręce steru wszystkich spraw, jednostek — które pragną władzy, do której dążą w sposób, godny pogardy.

Masa obojętnych obywateli nie troszczy się kto i jak rządzi dobrem publicznem, gdy tymczasem kilka jednostek, chciwych władzy i zaszczytów, czyli tak zwana „klika“ wywiera decydujący wpływ na sprawy publiczne. Klika wiąże się zazwyczaj z garstką ludzi, gotowych do popierania tych luminary za radnych i w ten sposób powstaje zwarta falanga, która decyduje o wyborach do wszystkich instytucji i ognisk, zapewniających: władzę, siłę i kapitał!

Klika przeprowadza w miastach wybory do Rady gminnej, Rady powiatowej, do Izby handlowej i wszelkich instytucji finansowych itd. natomiast unika ze wstydem towarzystw naukowych i humanitarnych, gdyż tam żadnego nie ma dla niej „geszeftu“.

Widzimy, że wpływ „kliki“, która pracuje zawsze energicznie przy pomocy wszelkich sztuczek, jest wszech-

potężny; klika stanowiąc o wyborach wywiera nacisk na władze rządowe, a rząd choć nie rad, liczy się z jej wpływem, szczególnie podczas wyborów do Sejmu i Rady państwa.

Klika tworzy nasze magistraty czyli zarządy miejskie, ona też wpływa w własnym interesie na wybór Rad powiatowych.

Wszyscy zdrowo myślący obywatele, którzy pragną szczerze odrodzenia stosunków w mieście i powiecie, winni zwrócić uwagę na skład rady miejskiej i magistratu, oraz na osoby zasiadające w Wydziale powiatowym, Kasy oszczędności i t. d. A gdy tam znajdują rządy kliki, śmiało zaprotestować należy przeciw jej przewadze, albowiem nie wolno pozwolić na to, aby kilka jednostek trzęsło gminą i lekceważyło dobro mas, niepomnych na własny interes.

Również z całą stanowczością należy zwalczać obecnie praktykowany system, ażeby jedne i te same osoby zajmowały wszystkie urzędy, boć przecież jest to co najmniej śmieszne i prosta wymaga tego przyzwyczajenie, aby tego „ja“ nie wysuwać wiecznie i wszędzie na czoło.

Ponieważ w tym roku przeprowadzone będą w kilkunastu miastach naszego kraju wybory do rad gminnych, dlatego kończąc niniejsze uwagi, ape-

lujemy do obywateli, którzy dotąd stali na uboczu, iżby żywo zainteresowali się sprawą wyborów, bo inaczej wykształcona „klika“ dźwignąć będzie władzę nadal i dyktować nam swoje prawa. —

Kacyki powiatowe.

Zmora biurokratyzmu austriackiego rozwielmożniła się w naszych starostwach i gnębi coraz bardziej biednych obywateli. Ludność miast i wsi, mająca rozliczne interesy z tą władzą, nie mogąc doprosić się załatwienia czasami kilka lat wlokącej się sprawy, złożyć na rząd, który drogo opłacać musi a nie ma z niego żadnej korzyści.

Że w starostwach zalegają sprawy lat kilka a nawet kilkanaście, wiadomo powszechnie, a nieładowi temu winni przedewszystkiem starostowie, którzy zamiast rzetelnie i gorliwie spełniać swoje liczne obowiązki, uprawiają z lubością „politykę“, i w tym celu utrzymują styczność z całą falangą różnorodnych szpiclów, którzy nie tylko tropią ruch postępowy wśród obywateli ale węższą każde swobodniejsze odezwanie się choćby w najcieńszym kółku, poczem pan starosta obrabia dostarczony materiał.

Szkodliwy ten stan dla ludności i kraju osiągnął w ostatnim dziesięcioleciu punkt kulminacyjny, który spowodował prezydenta ministrów do wezwania namiestników, aby brali pod uwagę więcej niż dotychczas wykształcenie urzędników politycznych, to znaczy, aby ci urzędnicy nie tylko wiedzieli jak wygląda służba biurowa, ale także, aby poznali stosunki pośród ludności swojego powiatu.

Brak wykształcenia ogólnego między urzędnikami starostw musiał być rażący, skoro wystąpił przeciw niemu minister, a brak ów wpływa głównie dla tego, że świeżo ukończony i zazwyczaj najslabszy prawnik, idzie na służbę do starostw lub dyrekcji policji, a tu skoro tylko wlezie w mundur praktykanta, dostaje odrazu poważne sprawy do załatwiania. Praktykant taki gdy wyjedzie na powiat, uważają go biedni ludzie za półboga, zaś pan wiozkowy lub magnat — za swoje narzędzie.

Demoralizacja otacza go od pierwszej chwili i zaraża z natury słaby charakter. Nad sobą widzi potężnego pana starostę, który mieszka wspaniale, urządzuje najwięcej 2 — 4 godzin i który nim się wcale nie zajmuje. Książka dla takiego kandydata do władzy jest z reguły rzadkością; spraw społecznych i ekonomicznych znać nie potrzebuje, a więc w czasie wolnym wyciąga do niego swoje szpony talijka kart i jej towarzysza butelka, które ponętnie zachęcają do dalszych studyów.

Wyjątkowe te stosunki grasują tylko w Galicyi pod rządami naszych hrabiów, którzy zamiast domagać się, aby starostowie byli pomocnikami ludności i stróżami prawa, używają ich wyłącznie do przeprowadzania wyborów.

Według opinii kompetentnych osób, dla urzędników politycznych dwa zadania są miarodajne: ściśle przestrzeganie ustaw i ciepłe serce dla ludzkości. Urzędnik starostwa powinien zawsze zdawać sobie sprawę z tego, że podstawą naszych ustaw konstytucyjnych jest zasada: „Równe prawo dla wszystkich“ i że ta zasada powinna być nie tylko na ustach i na papierze, ale także w umyśle i działalności każdego osobnika, który jest powołanym do wyrokowania.

Tylko przez ściśle i sumienne przestrzeganie ustaw organa władzy zdołają obudzić i podnieść w społeczeństwie poczucie sprawiedliwości. Ale dokładne przestrzeganie ustaw powinno kroczyć w parze z dobrą wolą. Urzędnik polityczny musi znać dobrze interesy i potrzeby ludności; praca jego powinna odbywać się dla dobra publicznego życia — a nie dla kancelaryi!! Dla ludności powinien być szczerym i życzliwym przyjacielem, a nie uciążliwym opiekunem; powinien też zjednać sobie zaufanie, które jest zbyt drogą rzeczą, iżby można jej domagać się za darmo; potrzeba na nie zasłużyć uczciwie.

Prezydent ministrów, ilekroć wpłyną poważne skargi na nadużycia starostów, wydaje zaraz pięknie brzmiące okólniki, które zawsze kończą swoje życie w koszu — a ludności nie przynoszą pożądanym reform. Pouczeni długoletnim doświadczeniem nie rozczulamy się bardzo piękną tendencją centralnych biu-

rokratów, bo widzimy, że nowy namiestnik, do którego przywiązano tyle nadziei, nie daje znaku życia o sobie, skutkiem czego zarządzała maszyna w namiestnictwie skrzypi dalej żałośnie — a kacykowie na powiatach robią co chcą bezkarnie. —

Czas największy, aby te oplakane stosunki zmieniły się w lepsze! —

Oszustwa wyborcze.

W następnym artykule dzisiejszego numeru wykazaliśmy krecią robotę „klik“, rządzących w naszych miastach. Obecnie omówić musimy jedną specjalność galicyjską to jest: fałszowanie list wyborczych, przez powoływanie umarłych do głosowania, przez zapisywanie do kilku kół ludzi, oddanych klice, przyznawanie prawa wyborczego ludziom zostającym pod kuratelą, karany za zbrodnie i przestępstwa itp. itp.

Jak wiadomo, niezadowolenie z rządów tych ludzi, którzy mają na oku swój własny interes, czyli tak zwanych geszefciarzy, obejmuje coraz szersze sfery, więc nic dziwnego, że potężny śmiertelny oblewa tego lub owego geszefciarza na samą myśl, że przy nowych wyborach może przepaść, że więc urwie mu się intratna gałąź przemysłu radzieckiego, a co gorsza, że w nowej radzie znajdzie się taki, który wszystkie jego sprawy wywlecgotów na światło dzienne.

Owoż ludzie związani wspólnym interesem, starają się na wszelki godziwy i niegodziwy sposób, utrzymać nadal przy swoich intratnych godnościach; wszystkie środki są dla nich dobrymi, byleby tylko wiodły do celu, każdy człowiek otrzymać może od nich prawo głosowania, byleby tylko dawał rękojmnię, że rozkazy czy polecenia wykona podług ich woli, itd. itd.

Wynika z powyższego, że każdy wyborca, któremu rozwój miasta i dobro ogółu mieszkańców leży na sercu, powinien dopilnować przedewszystkiem czy go nie pominięto na liście wyborczej, a gdyby się to stało, wnieść reklamację w przeciągu 8 dni, licząc od dnia wyłożenia listy wyborczej. Wyborcy inteligentni, w pierwszym

rzędzie, komitet obywatelski, powinien dokładnie skontrolować listy wyborcze i w obronie poszkodowanych oraz przeciw szacherkom wnieść reklamacje.

Aby wybory odbyć się mogły na szerszą skalę, należy zawczasu utworzyć komitet przedwyborczy i jemu oddać kierownictwo całej akcji wyborczej. Ażeby przeprowadzić sanację korzystną dla gminy, potrzeba reformy konkretnej, przede wszystkim gospodarki faktycznej, czujnej, bacznej wglądającej w każdy szczegół, rozciągającej troskliwą opiekę nad wszystkimi działami służby, dopilnowującej zarządzeń, a czyniącej wszystko pod hasłem dobra publicznego, bez emfazy, bez reklamy — natomiast wytrwale, rozumnie i sumiennie.

Inteligencja miejska posiada w swym łonie wielu ludzi, którzy przez złe zrozumiały skromność, albo też dlatego, aby ich nie podejrzewano o przesadne ambicje, usuwają się od kandydowania o mandat radziecki. Drobnie mieszczaństwo przygnębione troską o kawałek chleba idzie luzem a nawet nie interesuje się sprawami wyborów. Obowiązkiem ludzi światłych poruszyć całą rzeszę wyborców i przedstawić jej w przystępnej formie gospodarkę rad miejskich ostatnich czasów, która odbija się na każdym w formie ciężarów, trudnych do zniesienia.

Żywiół urzędniczy w interesie własnym energicznie poprzeć powinien starania partii opozycyjnej, bo tu nie idzie przecież o żadne ożywcze dobra duchowe, jeno o dobra materialne, o które w dzisiejszych czasach krytycznych każdy troszczyć się winien. —

Co nam dają dzisiejsze szkoły średnie? . . .

Nie potrzebuję dowodzić, jakie znaczenie ma dla człowieka zdrowie fizyczne, i w jakim stosunku pozostaje ono do naszych czynności umysłowych, do stanów naszej duszy.

Spostrzeżenia lekarzy dokonane w ciągu ostatnich lat dwudziestu, wykazały z wszelką ścisłością, że istnieją specjalne choroby, które możemy nazwać wprost chorobami szkolnymi, a które według zdania najpoważniejszych

badaczy, są następstwem nie tylko nieodpowiednich urządzeń szkolnych — lecz nieodpowiednich metod nauczania i nieodpowiedniego rozłożenia zajęć.

Lecz współczesna szkoła średnia prócz tych ogólnych wpływów, posiada swoje „specjalne“ zależne wyłącznie od panującego obecnie kierunku w nauczaniu. Tu podnieść musimy na pierwszym miejscu wpływ szkoły na wzrok, następnie na rozwój ciała, a w końcu na rozmaite zboczenia w czynnościach układu nerwowego, szczególnie mózgu.

Co do chorób ocznych wykazano, że w niższych klasach krótkowidzących jest przeciętnie 9%, zaś w ostatnich 44 — 56%. Te cyfry są wprost przerażające. Nie mniej przerażające są wyniki badań wpływu szkoły, szczególnie braku ruchu na rozwój młodego ciała i rozmaite w niem zboczenia.

Najbardziej jednak szkodliwym jest wpływ dzisiejszego wychowania na układ nerwowy, głównie na sam mózg, który wskutek nadmiernej lub nieodpowiednio rozłożonej pracy wpada w stan chorobliwy, znany pod nazwą przeciążenia mózgu. Stan ten, wedle zdania sławnego badacza chorób szkolnych prof. dra Cybalskiego, może być nie tylko przyczyną osłabienia zdolności umysłowych, lecz także może dać impuls do dalszych zmian w układzie nerwowym, które pociągają za sobą rozwój choroby nerwowej lub umysłowej.

Początkowymi objawami tego stanu są zwykle kongestje do głowy, krwotoki z nosa, bóle głowy, bezsenność, utrata pamięci i w ogóle zdolności do pracy umysłowej pewna ociężałość i apatya. Zboczenie tego rodzaju, jak świadczą liczne spostrzeżenia lekarzy, są obecnie zjawiskiem powszechnym i powstają w tej lub innej postaci, skutkiem nadmiernego obciążenia mózgu pracą umysłową, niedostatecznego snu i innych warunków życia szkolnego.

Objawy neurastenii, które w niższych klasach gimnazjum zupełnie nie występowały, w wyższych dochodzą do 66%; w innych razach znowu, przeciążenie mózgu powoduje ogólną słabość fizyczną ustroju, rozmaite nerwice o naturze kurezowej i drgawkowej, hi-

steryę, chorobę św Wita, halucynacje itp. Takie są główne szkodliwe wpływy szkoły współczesnej na stan fizyczny; jeżeli jednak mimo to pewna część uczącej się młodzieży nie podlega tymże wpływom, to zawdzięcza to tylko swojej przyrodzonej ruchliwości i temu, że na szczęście szkoła współczesna w rzeczywistości bardzo rzadko potrafi obudzić zapal i zamięłowanie do nauki, że większość młodzieży uczy się jakby z przymusu.

Głównym źródłem dotychczasowego przeciążenia jest nędzny system nauki, zasadzający się przeważnie na mechanicznym kuciu zadawanych lekcji. Widzimy bowiem szczególnie u początkujących nauczycieli szkół średnich, że nie umieją oni zastosować żadnej innej metody przy nauczaniu, jak tylko słynną zasadę: Ztąd . . . do-tąd! a następnie na drugiej lekcji odpytują zadaną partycję ściśle wedle książki. Uczeń w takich warunkach nie może wyrobić sobie samodzielności, do której przecież całą siłą szkoła dążyć powinna, zaś nauczyciela porównać można do automatu, obracającego się w ciasnych granicach planu i książki szkolnej. Nauka tego rodzaju nie ma żadnego życia, nie budzi zajęcia ani zamięłowania, a więc nie przynosi korzyści — zatem jest szkodliwą.

(C. d. nast.)

Brońmy praw naszych.

Od kilku lat zauważamy, że w stołecznych miastach Galicji, odłam poważnych obywateli wyzwolił się z pod absolutyzmu kliki magistrackiej, że odłam ten krytykuje dziś głośno samolubną gospodarkę i teroryzm kliki, nawołując o prawa mieszczaństwu, które nie chce być nadal stadem, wodzonym na pasku, lecz pragnie myśleć i mieć głos decydujący.

Aby mieszczaństwo mogło wykorzystać swoje szczupłe prawa, zagwarantowane sławną „austriacką“ ordynacją wyborczą, która dzieli obywateli na trzy koloła, powinniśmy całą siłą zwalczać praktykowane u nas nadużycia, zasadzające się na tem, że „arystokracja“ urzędnicza i „arystokracja“ mieszczańska wpycha się gwałtem na listę wyborczą koloła IIIgo.

Postępowanie tego rodzaju krzywdzi w wysokim stopniu wyborców III. koła, i przypomina nam szlachetną działalność właścicieli obszarów dworskich w Galicyi, którzy aczkolwiek mają największą ilość mandatów z własnej kuryi, mimo to cisną się podobnie jak kleszcz do owczej skóry, i rabują mandaty w kuryi chłopskiej!

Za ich przykładem idzie klika magistracka, która celem zabezpieczenia sobie przewagi w radzie gminnej, forsuje „swoich“ kandydatów w kole III; rezultat tej operacji jest taki, że klika wzmacnia się kosztem III. koła, które w stosunku do liczby wyborców, powinno mieć dwa razy tyle radnych niż obecnie.

W Nowym Sączu np. gdzie wybory odbędą się w drugiej połowie b. m. stawia „klika“ magistracko - kahalna recte starościńska trzech swoich kandydatów na listy III. koła, skutkiem czego wyborcom tego koła pozostaje tylko 9ciu radnych, natomiast koło I i II. miałyby 27 radnych t. z. arystokratycznych z których większość troszczy się tyle o interesa biednej ludności, co pies o piątą nogę!

W ostatnim dziesięcioleciu wyrobiło się w wielu miastach nieszczęsnej Galicyi fałszywe rozumienie, że nikt inny jak tylko adwokat lub prawnik w ogóle, nadaje się na burmistrzowski stolec, a to dlatego, że dopiero jurystę uważa się za człowieka; innych zaś traktuje się jako pospolity i głupi motłoch. Tymczasem doświadczenie życia codziennego przekonuje, że wykształcenie ludzi i samo wykształcenie są bardzo różnorodne. Wykształcony lekarz różni się od wykształconego prawnika, a obaj różnią się znacznie od wykształconego pedagoga, kupca, polityka i literata. Wykształcony prawnik będzie na polu wiadomości prawniczej od przesądów i błędów mniej lub więcej wolny, nie można jednak wnioskować z tego, a żali w innych gałęziach wiedzy: medycynie, naukach przyrodniczych, nauczaniu, kupiectwie, itd. itd. nie będzie serdecznie nieświadomy i przez niezliczone przesady i spacone pojęcia opanowany?

Zresztą wykształcenie, jakie potrzebnem jest do dobrego sprawowania rzą-

dów majątkiem gminnem nie polega na znajomości kodeksu prawniczego, literatury, matematyki itp. — lecz wyłącznie na zmyśle gospodarczym, który jest śmiało rzecz można wrodzonym, i żadną nauką teoretyczną rozbudzić się nie da.

Gdybyśmy wreszcie stosować mieli ową fałszywą zasadę przy wyborach do Rady państwa i Sejmu, nately nie mógłby tam wejść żaden chłop, żaden rzemieślnik ani kupiec, ani profesor lub lekarz, lecz tylko sami profesorowie uniwersytetu!!

Skoro zaś widzimy, że biedny lecz uczciwy a przytem chętny do oświecenia się chłop, zostawszy posłem do Sejmu lub Rady państwa po niedługim czasie wyrobi się na roztrzonego rzecznika ludu i na ciętego mowcę, toć nie ulega chyba wątpliwości, że kupiec, przemysłowiec lub rzemieślnik, mający tylko trochę ambicyi, wyrobi się bardzo łatwo na dzielnego burmistrza.

Z tej zasady wychodząc — dajmy całą siłą do zmiany, aby wybitne miejsca w zarządach miejskich, dostały się wręce rdzennie mieszczańskie. Jeżeli w Krakowie zdoła przez szereg lat kierować miastem księgarz, to w mieście prowincjonalnem bez obawy może być burmistrzem rzemieślnik, kupiec lub przemysłowiec.

Z pod paralosa arystokracji miejskiej już raz wyzwolić się trzeba, bo inaczej puści nas ona niebawem z torbami. —

Nowosądecki szpital.

Ze sprawozdania Wydziału krajowego o stanie szpitala powszechnego w Nowym Sączu, podajemy najważniejsze ustępy, mogące zainteresować naszych Czytelników.

Szpital nowosądecki pod względem budynku jest niezmiernie lichy, stary, zniszczony, wewnątrz jest zaś szczupły na pomieszczenie wszystkich zgłaszających się chorych i nie ma tych ubikacji, które zostały uznane jako konieczne dla pielęgnowania chorych w każdym dobrze urządzonej szpitalu. Operacje chirurgiczne muszą się od-

bywać w kancelaryi lekarskiej, w której ruch jest zawsze wielki, okna zaś tej kancelaryi są tak umieszczone, że z sąsiednich domów, otaczających szpital, można widzieć wszystko, co się tam dzieje. Nie ma osobnego pokoju dla operowania septycznych, chorzy kąpią się w ubikacji, przeznaczonej na pralnię, w której nie ma okna, kuchnia jest tak mała, że ledwie można się w niej obrócić, nie ma miejsca na magazyn bielizny, która jest złożona w różnych szafach; spiżarnia jest tak mała, że w niej się mieści zaledwie tygodniowa ilość potrzebnych zapasów spożywczych; nie ma żadnego osobnego pokoju dla pomieszczenia dotkniętych chorobami zakaźnymi, którzy muszą leżeć wpośród innych chorych, szpital nie posiada żadnego ogrodu gdzieby chory, przychodzący do zdrowia, mógł odetchnąć świeżem powietrzem; do tego dodać należy studnię, z której zakład czerpie wodę, ze zgniłym zrębem, mocno cuchnące ustępowe miejsca i dach, przez który woda deszczowa przecieka — oto jest obraz szpitala.

Szpital ten pod względem pomieszczenia jest wedle orzeczenia Wydziału krajowego, najgorszy ze wszystkich prowincjonalnych zakładów leczniczych, a jeżeli nie wybuchła w nim dotychczas żadna epidemia a nawet i śmiertelność nie jest wielka, to przypisać można tylko łasce Pana Boga.

Nareszcie w roku zeszłym uwięzione zostały zabiegi poprzedniego burmistrza miasta N. Sącza pomyslnym rezultatem, albowiem Wydział krajowy wspólnie z gminą przystępuje do budowania nowego szpitala. Gmach obszerny i zastósowany do tegoczesnych wymogów lecznictwa, stanie na gruncie t. zw. szpitalnym przy ulicy Młyńskiej. Jedna tutaj nasuwa się uwaga, mianowicie, aby rzeczka t. zw. „Łącznik“ otaczająca ów grunt, została poprzód uregulowana, bo wtedy podniesie się ogród i zabezpieczy jego brzegi od uszkodzenia w czasie wylewu. —

Ważne dla właścicieli realności.

V.

Jeżeli pomieszkowanie zostało przez

lokatora opróżnionem a właściciel in-nemu tego pomieszkania nie wynajął ani go sam nie używa, powinien najpóźniej w 14. dniach po opróżnieniu zrobić doniesienie pisemne (bez stempla) do starostwa, podając dokładnie numer pomieszkania wedle opisu topograficznego domu, nazwisko byłego lokatora i wysokość czynszu a równocześnie żądać odpisu podatku z opróżnionego mieszkania.

Doniesienia wniesione po upływie 14 dniowego terminu mają być uwzględnione dopiero od dnia, w którym wpłynęły; odpis podatku za czas poprzedni pomimo, że mieszkanie było opróżnione, nie ma miejsca.

Po stwierdzeniu prawdziwości doniesienia o próżnostaniu zarządza władza podatkowa odpis podatku czynszowego, od czasu rzeczywistego opróżnienia a przy spóźnionych doniesieniach od dnia zgłoszenia. Podatek ma być odpisany aż do czasu ponownego wynajęcia albo objęcia we własne używanie przez właściciela.

Jeżeli próżno stojące pomieszkanie zostanie napowrót wynajęte, obowiązany jest właściciel w przeciągu dni 14. donieść starostwu o wynajmie tegoż z równoczesnym podaniem umówionego czynszu; zaniedbanie takiego doniesienia uważanem będzie jako zatajenie czynszu i jako takie podlega karze.

Gdyby ściąganie bądź całego czynszu bądź części czynszu było rzeczą niemożliwą, w takim razie na prośbę właściciela domu nastąpić powinno odpisanie podatku czynszowego w takiej kwocie, jaka na to mieszkanie z podatku przypada. Za nie dającą się ściągnąć kwotę czynszu uważać należy tę kwotę, która stała się płatną a której nawet przez egzekucję sądową ściągnąć nie można.

Niemożność ściągnięcia uważa się za udowodnioną, jeżeli albo egzekucja sądowa odbyła się bezkutecznie — albo gdy udowodnionem zostanie w sposób niewątpliwy, że przeprowadzenie egzekucji sądowej dla braku wartościowych przedmiotów byłoby bezskuteczne, albo gdy osoby trzecie posiadają prawo zastawu do tych przedmiotów.

Od wymiaru podatku I. instancyi przysługuje prawo odwołania w prze-

ciągu dni 30. do krajowej Dyrekcji skarbu. Rekursa takie wnosi się za pośrednictwem starostwa.

Podatki domowo - czynszowe płacone są w ratach kwartalnych z dołu; kontrahenci opłacający podatki mogą żądać przy wpłacie pierwszej raty, aby w ich książeczkach podatkowych uwidoczono całoroczną należność tych podatków, według ich gatunków wraz z wszystkimi dodatkami. Wpisanie to może mieć miejsce dopiero wtedy, kiedy urząd podatkowy obliczył przypadające dodatki i przyznany opust, co zwykle około lipca powinno być załatwionem. —

(C. d. nast.)

Korespondencye.

Nowy Sącz.

Krakowskie kradzieże w Towarzystwie rzemieślników powinny być dla nas nauką, że do instytucji finansowych nie powinno się protegować ludzi, nie posiadających fachowych i moralnych kwalifikacyi. że kontrola nad groszem publicznym musi być sumienna, a szczególniej pamiętać trzeba, że posady dyrektorów nie mogą być dziedziczne. Rak defraudacyjny wgryzł się tak głęboko i rozszerza się tak śmiało, że każde połowiczne działanie i dyplomacya względem funkcyj onaryuszy kasowych rujnuje tych, którzy oszczędność swoją powierzyli z całym zaufaniem instytucji finansowej.

Nie więc dziwnego, że przestraszona opinia publiczna uderza coraz silniej na alarm, domagając się ścisłej kontroli i usunięcia familiarnej gospodarki. Ale na to nikt nie zważa. Któżby chciał wytknąć panom dyrektorom różne usterki, wszak nazwanoby go brutalnym bez wychowania itp.

W niniejszej korespondencyi przedstawimy ciąg dalszy hojnych rządów dyrekcji Kasy Zaliczkowej, rządów ujawniających nieprawidłowości, które dłużej stanowczo cierpiane być nie powinny. Oto od niedawna przyja-ciel syndyka tej Kasy, dr. Sichrawa przyszedł tanim kosztem do posiadania kamienicy w N. Sączu, podobnie jak Jordan do posiadania dóbr

Skrzętlna. Dr. S., nabył kamienicę wartości 52 tysięcy kor. na której ciążył dług Kasy oszczędności 24 tysiące i 8 tysięcy pożyczki dla pogrzelców — a gdy do zapłaty resztujące należności nie miał potrzebnej kwoty — „wyjednano“ mu pożyczkę w Kasie zaliczkowej na 3-cią hipotekę w sumie 20 tysięcy kor. Ponieważ żadna dobrze administrowana kasa nie udzieli pożyczki ponad połowę wartości domu, przeto udzielanie takich pożyczek jak dr. S., zasługuje na publiczne napiętnowanie.

Właściciele realności przy ul. Matejki, od domu „Maziarki“ do wylotu na ulicę Długosza podnoszą słuszne narzekania na niechlujstwa, jakie tam znajdują się przez rok cały, a które zanieczyszczają powietrze do tego stopnia, iż tamtędy bez zabezpieczenia nosa, przejść nie można.

Podobnie właściciele realności przy ul. Lwowskiej, domagają się rychłego uporządkowania tej ulicy, która chociaż jest najruchliwszą, bo łączy N. Sącz z przybraniem Załubinczem, nie ma dotąd żadnego chodnika i przejście przez nią jest karkołomne. Magistrat wymawia się, że to gościniec rządowy, więc nie zrobić nie może, a nam wiadomo, że troskliwy i energiczny zarząd miasta może zmusić władze rządowe do poczynienia niezbędnych ulepszeń dla bezpieczeństwa publicznego.

Mieszkańcy Załubincza spoglądają z żalosem sercem na swego opiekuna czyli zarząd miasta, ażeby zrobił tam początek w uporządkowaniu tej gminy. Do znakomitości Załubincza zaliczamy szkołę najnowszego typu, pomysłu inspektora Zagrodzkiego. Szkoła owa nosi urzędowy charakter „jednoklasowej“, a pracuje przy niej pięć sił nauczycielskich, które nawet uczą języka niemieckiego. —!!!

Skawina.

Inspektorem tut. policji miejskiej jest niejaki K. Wojciechowski. Jak ten pan, były kupiec zbankrutowany, pojmuje i spełnia obowiązki swego urzędu, to najlepiej ilustruje powszechna nienawiść, jaką się w Skawinie „cieszy“, która przynajmniej nie jest wynikiem, jego służbowej gorliwości, ale jego bezczelnego i ludność mieszczańską

krzywdzącego postępowania. Wprost nie chce się wierzyć, aby człowiek, którego piękne czyny lada chwilę mogą obudzić czujność c. k. prokuratorzy państwa i otworzyć mu drzwi do apartamentów u św. Michała, zwanych pospolicie kryminałem, mógł jeszcze mieć czelność znęcać się nad obywatelami i dokuczać ludności, opłacającej jego utrzymanie swoją krwawicą. Długo się nad osobą pana inspektora o marnej jakości, o marniejszej jeszcze wartości dzisiaj nie będziemy rozpisywać i ograniczymy się tylko na przytoczeniu paru wypadków.

W zeszłym roku wydał on w nocy fałszywy paszport na cztery świnię, pochodzące z miejsca dotkniętego zarazą, otrzymawszy za tę usługę 1 kor. A więc za jedną koronę poświęcił zdrowie setek ludności, której bezpieczeństwo właśnie jego pieczy jest poruczone. Tak się przedstawia gorliwość w służbie p. inspektora policji! Drugi wypadek. Młoda dziewczyna z Włosani, niejaka Butkówna, przyjęła służbę na miesiąc u Felda w Skawinie. Ponieważ dalej służyć tam nie chciała, a gospodarz nie miał ochoty ją puścić, więc udała się o radę pomoc do magistratu tamtejszego, w mniemaniu, że znajdzie uciechę opiekę. — Biedna dziewczyna przedstawia swą prośbę inspektorowi policji, a ten, porozumiewszy się już przedtem z Feldem, krzyknął na nią i rzekł: „Kiedy ci się nie chce służyć, to pójdiesz do aresztu!“ I rzeczywiście wsadził dziewczynę wieczór do aresztu gminnego. Gdy późna noc nadeszła, gorliwy inspektor policji wchodzi do aresztu w łajdackich zamiarach. Dziewczyna jednak stawiała opór zbledłemu stróżowi publicznego bezpieczeństwa i publicznej moralności, i powiedziała mu na rozum, że jeżeli jej nie da spokoju, to narobi takiego krzyku, że się zleci cała Skawina. Ta energia, bezprawnie uwięzionej dziewczyny, podziałała ostudniająco na niecne zamiary stróża moralności i czempredzej, jak zmyty, ulotnił się z aresztu. Do czego się zaś tego rodzaju „urządowanie“ kwalifikuje, to już c. k. Prokuratorza wytłumaczy temu stróżowi moralności. Co jednak jest zadziwiającem, że p. burmistrz mileży na to wszystko?!

Czyżby nie wiedział o sprawach p. Wojciechowskiego, lub czyżby się go miał lękać? Burmistrz w interesie własnego honoru i honoru miasta powinien się bezzwłocznie postarać o usunięcie takiego człowieka z posady inspektora policji, za nim to uczyni c. k. Prokuratorza. —

Co słycheć w kraju?..

Nam nie słów — ale czynów potrzeba! Ze Lwowa piszą nam: zwołany we Lwowie w dzielnicy żółkiewskiej wiec o uprzemysłowieniu kraju — wykażal, że referenci nawołujący w gorących słowach dopopierania przemysłu krajowego — to ludzie najlepszymi żywieni chęciami, ale nie posiadający wyobrażenia o technice i spekulacji przemysłowej. Najlepiej przekonuje o tem Królestwo polskie, gdzie przemysł rodzimy podnieśli ludzie czynu, a nie słów próżnych! Gdyby klika magnacka, rządząca krajem nie chowała znacznych kapitałów w zagranicznych bankach lecz oddała te miliony z kraju wyciśnięte, na usługi krajowego przemysłu, toby bez wieców można podnieść przemysł krajowy.

Małych winowajców karzą — zaś wielcy zbrodniarze cieszą się swobodą. Że tak się dzieje rzeczywiście, przekonuje ostatni proces karny o różne defraudacye w magistracie lwowskim, który odkrył w całej pełni zgniliznę autonomiczną i powszechną demoralizacyę. Ludzie uczeni pytają się: Czy zaświta kiedy światlejsza jutrzienka i czy znajdują się bohaterowie prawdy którzyby wbrew panującym przesądom i prawom, potrafiliby pokonać ciasne instynkty osobiste i zechcieli poświęcić się pracy dla dobra publicznego?...

Nowoczesny pedagog. Profesor gimnazjalny Dorożyński przeniesiony skutkiem strejku uczniów jego klasy z Tarnopola do Przemyśla, zostawszy gospodarzem IV. klasy B. gdzie uczy łaciny i greki, dał się uczniom i rodzicom tychże porządnie we znaki. W klasie tej na 57. uczniów dał prof. Dorożyński 27. uczniom dwójkę — zaś 13. uczniom złą notę z obyczajów i ilości. Klasyfikacja p. D. przedstawia się następują-

co: Polaków w kl. IV. jest 30; z tych pierwszą klasę otrzymało 12 — między nimi 10-ciu wychowanków ks. biskupa Pelczara i dwóch silnie protegowanych paniczyków.

Rusinów jest 16, z tych 11. uczniom którzy przyznają się do kacapstwa, dał pierwszą, 7. zaś którzy są ukraincami, dał drugą klasę. Na 10 żydów, którzy w tej klasie odznaczają się niewątpliwą pilnością otrzymało 2. drugą klasę, a 5. złą notę obyczajów.

W klasie V. B. gdzie p. Dorożyński uczy tylko łaciny, otrzymało 13. uczni klasę drugą i to tylko z jego przedmiotu. Ta pedagogiczna działalność prof. Dorożyńskiego wywołała w całym Przemyśle olbrzymie rozgoryczenie, które szkodliwie dla pedagoga skończyć się musi. —

Bronisław Antoni Schwarce, urodzony z rodziców emigrantów w Loerist w r. 1834. członek Komitetu centralnego z r. 1862. w Warszawie, długoletni więzień Schlesselburga i wygnaniec na Syberji, potem współpracownik „Nowej Reformy“ — w końcu urzędnik Wydziału Krajowego, umarł 17. z. m. we Lwowie. Cześć pamięci jednego z najlepszych synów Ojczyzny!

Sprawozdanie Zarządu Koła Tow. „Szkoły ludowej“ w Nowym Sączu za rok 1903. wykazuje podjęte starania dla szerzenia oświaty między ludem. Do tych zaliczamy odczyty, czytelnie i szkółki dla analfabetów. Z okazji uroczystego obchodu 3. maja urządzono w całym powiecie pouczające odczyty dla ludu; założono w r. 1903 cztery czytelnie ludowych (Skrzętla, Januszowa, Obidza, Rożnów) i jedną szkołę dla analfabetów w Świniarsku. Obszerna praca tego pożytecznego Towar. napotyka na liczne trudności, a w pierwszym rzędzie na dziwną i prawdziwą „nowosądecką gnuśność“ tut. mieszkańców — albowiem w mieście mającem dziś zwyż 20.000 — jest zaledwie 276 członków — i nie może być inaczej skoro „Szkoła ludowa“ narzeka na braki poparcia pośród swoich najbliższych, do których zaliczamy w pierwszym rzędzie nauczycieli. Powiadamy zatem, że 19 osób z pośród grona naucz. gimnazjum, 29 z pośród nauczycieli wydział. i ludowych oraz 25

nauczycielek — nie należą do Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Podobnie i w szeregach urzędniczych, które rekrutują się z ludu i mieszczań panuje obojętność dla „Szkoły ludowej“! Jeżeli pragniemy odrodzenia narodu, pośród którego mamy około 4 miliony aalfabetów, zaś w samym powiecie nowosądeckim jest 93. gmin bez żadnej szkoły — a przeszło 6.000 dzieci w wieku od 6 — 15 lat nie pobiera nauki!! więc dajcie na szkołę ludową chociaż po groszu, pamiętajcie przy wszystkich zabawach i zebrańiach, i uroczystościach o skarbonce na „Szkołę ludową“. —

Przeciw nadużyciom kacyka w Krośnie wystąpił poseł Stapiński za pomocą listu otwartego do namiestnika hr. Potockiego podnosząc, że starosta nie ma zbyt często w urzędzie, że w obejściu ze stronami bywa wręcz niemożliwy, że popadł w taką zawisłość pieniężną od lichwiarzy w Krośnie, że ci publicznie przechwalają się; iż co chcą — to robią w starostwie. Poseł Stapiński zapytuje w końcu namiestnika kiedy zrobić zamysła porządek w starostwie krośnieńskim i uwolnić powiat od kra Nowosieleckiego. I w sądeczyźnie należałoby na gwałt postawić także samożądanie do namiestnika — lecz niestety, mamy 4. posłów, ale... malowanych.

Nowy burmistrz. W Zatorze usunął Wydział Krajowy dawnego ojca miasta a obecnie sprawuje rządy w gminie p. Jan Nowak, właściciel apteki. Od nowego burmistrza oczekują wszyscy, że sprowadzi on stosunki gminne na normalne tory.

Jasnowidzenie. Poważny obywatel miasta Nowego Sącza przesyła nam uwagę tej osnowy: „Ze względu na nieuniknioną i bliską wojnę europejską, która położy kres molochowi militarne-mu wskazanem jest, aby zarząd miasta wstrzymał się z budową gmachów szkolnych, albowiem pozostałe po wojsku koszarzy znakomicie na szkoły użyte być mogą.“

Hakatyści w sokolskim mundurze. Prezes „Sokoła“ w Kołomyi Dr. Paczewski urządzając bal maskowy kazał wydrukować zaproszenia w języku niemieckim i rozesłał je nietylko do oficerów ale także do polskich rodzin. Jeżeli jakiś żydek ma szyld

niemiecki lub poszle komu niemiecki rachunek — nazywają go u nas domorosłym katatystą — co należy powiedzieć, gdy prezes „Sokoła“, przedstawiciel Polonii zaprasza gości do „Sokoła“ w niemieckim języku?!

„Towarzystwo opodatkowanych“. Krzywdzący ucisk podatkowy, o tyle straszniejszy, że wykracza poza przepisy ustawy i gnębi obywateli różnemi nadużyciami i szykanami, spowodował obywateli miasta Krakowa do zawiązania „Towarzystwa opodatkowanych“ w celu rozpoczęcia energicznej obrony. Towarzystwo to udzielać będzie swoim członkom porady, obejmującej wszystkie stopnie piekła podatkowego poczynszy od fasyi aż do rekursu do najwyższej instancyi we wszystkich rodzajach podatków. Do Towarzystwa należy obecnie zwyż 400 członków, bez względu na wyznanie lub zapatrywania polityczne, gdyż zmora podatkowa wszystkich dusi zarówno. Członek opłaca wpisowe 50 hal. — i roczną wkładkę 2 K. 40 hal. Spodziewamy się, że „Towarzystwa opodatkowanych“ zorganizowane zostaną we wszystkich miastach naszego kraju, bo tylko wspólnemi siłami można się obronić skutecznie przed naszym wrogiem.

Panama. W wielkim cechu Nowego Sącza została wykryta, dzięki energicznemu wystąpieniu członków komisji kontrolującej, którzy widząc, że rachunki od dwóch lat nie były przedłożone walnemu zgromadzeniu, zażądali pomocy starostwa. Wydelegowany komisarz zebrał książki kasowe do zbadania — a teraz cała historia zbliża się do Prokuratury. Pomiędzy członkami cechu panuje rozgoryczenie mianowicie z tej przyczyny, że władze dozwalały przez szereg lat na samowolną gospodarę w cechu, który inaczej zarządzany mógł zdziałać wiele dobrego — ale nadto powinien posiadać poważne fundusze.

Autonomiczna opieka. Obecne rządy miejskie nie wartają w całości jednego funta kłaków, a kosztują niezmiernie dużo n. p. w Przemyślu miał przed 3 miesiącami założyć magistrat skład miejski taniego opału. Tymczasem mija zima, a w tej sprawie nie było żadnego wniosku w magistracie. Jestto

nauka: że wielcy i bogaci burmistrzowie nie myślą wcale o biednej ludności.

Koło mieszane Towarz. „Szkoły ludowej“ w Czerniowcach, którego zadaniem obrona polskiej ludności, przeważnie robotników od wynarodowienia, pragnie założyć kilka czytelni i bezpłatnych wypożyczalni książek, zamieszkałym na przedmieściach Polaków — a nie mając ku temu żadnych funduszy apeluje tą drogą do Szan. Ziomków naszego kraju z prośbą o życzliwe poparcie dla patryotycznych celów. Książki i broszury i wszelkie datki adresować należy: Z. Koła mieszanego T. S. L. w Czerniowcach, na ręce p. Charwata w Czerniowcach, ul. Wydziału Krajowego 5. —

Bezczeszzenie grobów Z Gdowa donoszą nam: Ku powszechnemu zgorzeniu rozkopano tu grób poległych w roku 1846 bohaterów, ciała poprzeszono jużto w całości, jużto podzielano zawadzające części np. kończyny dolne od tułowia i w miejscu tem (najsuchszem!) wymurowano grób jednemu ze zmarłych członków Rady gminnej i jego synowi zmarłemu dawniej na chorobę zakaźną. Do żywego dotknięci w swych uczuciach religijnych i narodowych mieszkańcy Gdowa upraszają władze o zbadanie powyżej przytoczonych zarzutów i przyspieszenie budowy pomnika i ogrodzenia, na co pieniądze zebrane są już od lat wielu.

Niezwykły epizod zdarzył się na posiedzeniu Rady miejskiej w Jarosławiu. Jeden z radnych zainterpelował burmistrza w te słowa: „Czy p. burmistrzowi, jako głowie miasta, nie jest przypadkowo wiadomem, co się dzieje z naszym posłem do Rady państwa. Od lat trzech, jak go wybraliśmy, nie pokazał się tutaj, i nie daje o sobie żadnego znaku życia.“ Burmistrz upokoił interpelanta na razie odpowiadzią, że dr. Grek żyje, poczem rada m. uchwaliła rezolucyę, ażeby wezwać posła do złożenia sprawozdania z dotychczasowej działalności. Interpelacya taka potrzebną jest we wszystkich miastach naszego kraju — jeno brak ludzi, którzyby upomnieli się o swoje prawa!